Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 185 | Kraków, piątek 19 sierpnia 1921 | Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 300 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Polska i Niemcy na tle uchwał Rady najwyższej

Czytając sprawozdanie z obrad i powzięte uchwały Rady Najwyższej, już po odjeździe Lloyda Georgea, uderza zupełnie inne traktowanie Polski, a inne Niemiec. Jak Polskę, względnie jej żywotne sprawy na ogół potraktowano, wiadomo: nietylko, że nie przysądzono jej tego, czego na podstawie traktatu i wyniku plebiscytu miała prawo spodziewać się, lecz w dodatku obrzucono ją obelgami, mówiono o niej w tonie żartobliwym, nie szczędząc jej wymówek za przeszłość i ukrytych gróźb na przyszłość. — W tem postępowaniu brylował szczególnie Lloyd George, który — poza swemi zapatrywaniami, którym daje wyraz jako kierujący polityk państwa angielskiego, — ma także osobistą niechęć ku Polsce, której daje wyraz w zupełnie niewybredny sposób. Postępowanie to jest tembardziej rażące, ileże Polska przecież należy do państw zaprzyjaźnionych; wspólnie ze zwycięzcami podpierała umowy międzynarodowe i formalnie stoi obok ententy po jednej stronie baryery, oddzielającej mocarstwa zwycięskie od zwyciężonych Niemiec.

Jakże inaczej mówiono o Niemczech i jakie w stosunku do nich zapadły uchwały! Nic dziwnego, że np. lord Curzon mówił o niedawnym śmiertelnym wrogu z akcentem litości, bo Anglia po zwycięstwie, nie mając powodu bać się Niemiec, usiłuje traktować je jako partnera w handlu, a więc choć zimno, ale życzliwie. Jednak i ze strony Francyi nie mówiono na Radzie Najwyższej tak, jak we Francyi o nich się mówi. Briand potakiwał Curzonowi, gdy ten wychwalał dobrą wolę Niemiec i formalnie musiał walczyć, aby nie dopuścić do zniesienia okupacyi wojskowej, podczas gdy na zniesienie sankcyj gospodarczych musiał się zgodzić.

Dlaczego wobec Niemiec taka ustępliwość, a wobec Polski taka bezceremonialność, nawet niegrzeczność? Czy może dlatego, że Niemcy zapłaciły dotąd w gotówce niecały miliard na rachunek dłużnych 230 miliardów? Za ten właśnie niecały miliard, którego reszta ma być do końca bm. zapłacona, Niemcy zostają zwolnione od sankcyj gospodarczych, tj. odzyskują wolną rękę na całym prawym brzegu Renu, wolność cłową i zwolnienie od opłaty 50 proc. od swego wywozu. Lord Curzon w wywodach swoich poszedł tak daleko, że chciał, aby Francya zdjęła okupacyę z Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu, a Briand z trudnością uzyskał przedłużenie tej okupacyi na czas wprawdzie nieokreślony, ale niewątpliwie niedługi, bo Anglia będzie w dalszym ciągu nalegała na zniesienie także sankcyj wojskowych.

W toku dyskusyi z jednej, w prasie angielskiej z drugiej strony można było wyczuć uderzający ton: oto zarówno delegaci, jak i publicyści angielscy wskazywali, że Niemcy **republikańskie** konsolidują się, że duch **demokratyczny** zaczyna tam się utrwalać, że obecny gabinet Wirtha daje gwarancye nietylko pod względem materyalnym, tj. co do dotrzymania zobowiązań, ale i pod względem moralnym, tj. że Niemcy dzisiejsze są zupełnie różne od Niemiec wczorajszych. Taka jest o Niemczech w polityce i publicystyce angielskiej opinia. A co te sfery myślą o Polsce? Jaką opinię ma Polska w tych sferach, które naprawdę rządzą lub mają duży wpływ na rząd?

Aż nadto znana jest ta opinia, by się specyalnie nad tem pytaniem trzeba było rozwodzić. Polska uchodzi w Anglii za państwo reakcyjne, za państwo o tendencyach zaborczych, za niespokojnego sąsiada, dybiącego to na Rusinów, to na Litwinów, za państwo militarne, trzymające wciąż cały wschód Europy w niepokoju. Kto nam tę opinię wyrobił i czy i o ile ona jest usprawiedliwiona, byłoby bezcelowe wyjaśniać; trzeba się z nią liczyć, jako z istniejącą i dotąd albo wcale, albo nieudolnie zwalczaną. A konsekwencye tej opinii odczuwamy na każdym kroku: w sprawie górnośląskiej, w sprawie wileńskiej, w sprawie Galicyi wschodniej taka jest o nas opinia polityczna, a daleko gorsza i niemniej zabójcza jest opinia gospodarcza. Wszak w żaden sposób Polska nie może otrzymać od Anglii najdrobniejszej pożyczki czy kredytu! Podczas gdy Niemcy otrzymują bezpośrednio w Ameryce i Holandyi, a pośrednio w Anglii miliardowe pożyczki i kredyty, to Polska jest zupełnie od rynku zachodniego odcięta i poza kredytem — za dostawy wojskowe — od Francyi nic stamtąd nie otrzymuje!

Trzeba jasno powiedzieć, że specyalnie w Anglii mamy opinię niesolidnych, wprost nieuczciwych dłużników. Nieznane są nam konkretne wypadki, w których państwo polskie nie dotrzymałoby swych zobowiązań, czyto wobec skarbu angielskiego, czyto wobec prywatnych dostawców, ale ta opinia istnieje i szczególnie w Gdańsku, — tamtejsi działacze polscy mogliby dużo na ten temat opowiedzieć, — daje się nam w znaki od Towera aż do Hackinga. Dla ilustracyi tego stanu rzeczy niech posłuży fakt, że Austrya otrzyma teraz pożyczkę w gotówce 5 milionów funtów szterlingów i kredyt żywnościowy, podczas gdy o finansach Polski Rada Najwyższa nawet nie mówiła.

Pozostaje, na pocieszenie, opinia Francyi i jej pomoc. Nie można zaprzeczyć, że Briand starał się wszelkimi sposobami nam pomóc, z jakim skutkiem — wiadomo. Trzeba jednak pamiętać, cośmy już niejednokrotnie zaznaczyli, że Briand jest przedewszystkiem ministrem francuskim, a interesa Francyi wymagają, aby Niemcy były zdolne do płacenia. Gdyby Briand nawet chciał na moment o tem zapomnieć, to p. Loucher rychło mu to przypomni, bo on jest duszą gospodarczą Francyi, on razem z Rathenauem układa plany odbudowy północnej Francyi, on czuwa nad wypłacalnością Niemiec. A z praktyki wiadomo, że tonącego dłużnika trzeba podtrzymać, żeby przez jego śmierć wszystkiego nie stracić.

I jeszcze jeden obrazek: Co robi rząd polski, aby poprawić opinię o nas? Co robi rząd polski, aby powstrzymać katastrofalny spadek naszej waluty? Od mowy budżetowej p. Steczkowskiego mija już trzeci tydzień. W tym czasie marka polska zdążyła dalej potoczyć się o kilka punktów (z 0'40 na 0'27) w dół, a dolary pójść w górę z 1900 na 2700 i nic nie słyszymy o jakiejś akcyi dla wstrzymania tej katastrofy. Anglicy umieją dobrze liczyć: jeżeli Polska obojętnie przypatruje się, jak jej waluta idzie na dno, dlaczego oni mieliby mieć zaufanie w nasze zdolności gospodarcze?

Wyobrażamy sobie, co mówiono sobie o Polsce na ucho, kiedy głośno tak ją potraktowano. Z tego jednego obrazka z posiedzenia Rady Najwyższej wiemy już, jaką markę mamy w porównaniu z Niemcami. Jaki będzie koniec tej historyi?

lf.

Pogłoski o dymisyi ministra wojny generała Sosnkowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 17 sierpnia.

Krąży tu **pogłoska**, że stanowisko ministra **spraw wojskowych**, generała Sosnkowskiego, **jest zachwiane**. Przypuszczają, że minister **w najbliższych dniach poda się do dymisyi**. Sprawa ta stoi w związku z aferą defenzyw.

Układy polsko-gdańskie

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). W dniach najbliższych przybywa do Warszawy wysoki komisarz ententy w Gdańsku, generał Hacking. Przyjazd jego stoi w związku ze sprawą podpisania konwencyi polsko-gdańskiej.

Włochy zaproponowały oddanie sprawy śląskiej Lidze narodów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 17 sierpnia.

Z Rzymu donoszą: Prezydent ministrów Bonomi i minister spraw zagranicznych della Toretta na konferencyi z przedstawicielami prasy oświadczyli, że **państwa sprzymierzone stały przed roztamem.** Dopiero Włochy postawiły propozycyę przekazania sprawy śląskiej Lidze Narodów. Della Toretta dodał, że decyzya Rady Ligi Narodów będzie miała charakter **doradczy,** tj. rozstrzygnie sprawę w charakterze **rozjemcy.**

POSIŁKI FRANCUSKIE NA ŚLĄSK

Z Paryża donoszą: Wysyłka posiłków francuskich na Górny Śląsk rozpocznie się **w przyszły poniedziałek.**

WEYGAND NASTĘPCĄ LERONDA

Z Paryża donoszą: Wedle krążącej tu pogłoski, generał Weygand ma zostać następcą generała Leronda na stanowisku reprezentanta Francyi w komisyi międzysojuszniczej w Opolu.

POSEŁ ZAMOYSKI W WARSZAWIE

Wczoraj przybył do Warszawy poseł polski w Paryżu, hr. Zamoyski. Przyjazd jego **stoi** w związku ze sprawą górnośląską.

Decyzya Ligi narodów już przesądzoną?

PLAN PODZIAŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA

Bytom (PAT). W Opolu utrzymuje się pogłoska, że decyzya w kwestyi Górnego Śląska **już nastąpiła** i że Liga Narodów ma się zająć tylko **ścisłem ustaleniem granicy.** Wedle tych informacyj, **Polska otrzymałaby okręg pszczyński, rybnicki, katowicki, skrawek okręgu bytomskiego, bez Bytomia, oraz części powiatu lublinieckiego i oleskiego, z Lublińcem.** W taki sposób **prawie cały okręg przemysłowy przypadłby Niemcom.**

LLOYD GEORGE O OBRADACH RADY NAJWYŻSZEJ

Londyn (PAT). W Izbie gmin Lloyd George omawiał prace Rady Najwyższej i oświadczył, że kwestya górnośląska nie była nigdy łatwą do rozwiązania, a komplikowała się przez wmięszanie się pewnych elementów. We Francyi pewne koła sądzą, że odebranie Niemcom żelaza i węgla zapewni Francyi bezpieczeństwo. Takie mniemanie jest błędne. **Górny Śląsk nie jest prowincyą polską.** Tam 4 piąte ludności stanowią Niemcy, z dość znaczną przymieszką polską. Dyskusya między obu stronami dotyczyła okręgu przemysłowego. Jeżeli ten okręg będzie się uważać za całość, to istnieje tam większość niemiecka. Rozwój przemysłowy tego okręgu spowodowali Niemcy, wobec czego **musi ten okręg przypaść Niemcom.** Nie jest mojem zadaniem — powiedział Lloyd George, — dyktować Radzie Ligi Narodów, jak się ma zająć problemem. Rada będzie się tem sama zajmowała. Albo przekaże ona sprawę komisyi prawniczej, albo arbitrowi. Francya, Anglia i Włochy **poddadzą się decyzyi Rady Ligi.** Kwestya górnośląska jest najcięższą z tych, które przekazano Lidze Narodów. Stanowisko Ligi wzmocni się, jeżeli kwestyę tę rozwiąże dobrze.

APEL DO LIGI NARODÓW

Paryż (PAT). „Temps" podnosi, że Rada Ligi Narodów powinna powziąć swą decyzyę w sprawie **górnośląskiej jednomyślnie,** o ile to rozstrzygnięcie mą posiadać jakąś wartość. Traktat wersalski wymaga, aby decyzya była jednomyślna, skoro ustala, że granice mają być wytyczone przez główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, **a nie przez większość mocarstw. Zasada ta,** którą uszanowała Rada Najwyższa, **nie może być pogwałcona** przez Radę Ligi Narodów i jej decyzya musi być **jednomyślna.**

OBAWY FRANCUSKIE

Paryż (PAT). Deputowany Mayllard wystosował do Brianda list w sprawie decyzyi Rady Najwyższej przekazania Radzie Ligi Narodów problemu górnośląskiego. Jeżeliby Rada Ligi Narodów przyznała Niemcom zagłębie węglowe i przemysłowe, — pisze Maylard, — bezpieczeństwo Francyi byłoby **naruszone.** Konsekwencye takiego kroku byłyby **poważne.**

GENERAŁ LEROND NIE USTĘPUJE?

Paryż (PAT). „Excelsior" podaje, że jest upoważniony do formalnego zaprzeczenia pogłoskom, pochodzącym ze źródeł niemieckich, jakoby generał Lerond, przewodniczący międzysojuszniczej komisyi w Opolu, zamierzał podać się do dymisyi.

NIEMA UMOWY POLSKO-FRANCUSKIEJ O ŚLĄSK

Rzym (PAT). Ambasador francuski w Rzymie dementuje urzędowo pogłoskę o układzie francusko-polskim w kwestyi Górnego Śląska.

NOTA RADY NAJWYŻSZEJ DO POLSKI

Warszawa (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje tekst noty, wysłanej przez Radę Najwyższą dnia 13 bm. do rządu polskiego:

Ze względu na trudności, jakie przedstawiało wytyczenie granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku, Rada Najwyższa odłożyła decyzyę, którą powziąć ma w tej sprawie, stosownie do art. 88 traktatu wersalskiego. Rada Najwyższa jest pewna, że ludność Górnego Śląska oceni uczucia, które nią powodowały przy odsunięciu bezpośredniego rozstrzygnięcia. Nic nie będzie za niedbane, aby ta zwłoka była **najkrótsza.** Rada Najwyższa jest przekonana, że rząd polski wezwie ludność do zachowania spokoju aż do ostatecznego rozstrzygnięcia i że równocześnie użyje całego swego wpływu na ludność Górnego Śląska, celem uszanowania autorytetu komisyi międzysojuszniczej. Rada Najwyższa zwraca zarazem uwagę rządu polskiego na **wielką odpowiedzialność,** którąby przyjął na siebie, gdyby zaniedbał na terytoryum plebiscytowem, a w szczególności na granicy Górnego Śląska przeszkodzenia wszelkim próbom wywołania zamieszek, lub gdyby nie zabronił przesyłania broni i amunicyi i przekraczania granicy przez uzbrojone oddziały.

RZĄD NIEMIECKI WZYWA DO SPOKOJU

Berlin (PAT). **Proklamacya prezydenta Niemiec i rządu niemieckiego wzywa ludność Górnego Śląska do zachowania spokoju w oczekiwaniu decyzyi, która, jak się należy spodziewać, będzie rychła i sprawiedliwa dla Niemiec w interesie ekonomicznej rekonstrukcyi i pokoju światowego.**

ODEZWA POLSKO-NIEMIECKA DO LUDNOŚCI ŚLĄSKA

Bytom (PAT). Na wspólnem zebraniu przedstawicieli polskich i niemieckich partyj politycznych i związków zawodowych w Katowicach dnia 16 bm., po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wydać do ludności jednobrzmiącą, lecz odrębnie podpisaną odezwę. Odezwa polska, podpisana przez naczelną radę ludową, wskazuje na to, że Rada Najwyższa dla ostatecznego rozstrzygnięcia o losie Górnego Śląska postanowiła zasięgnąć opinii Rady Ligi Narodów. Powstała przez to zwłoka, którą należy znieść **w spokoju** i z nadzieją na sprawiedliwy wyrok. Już po ogłoszeniu decyzyi Rady Najwyższej zeszli się przedstawiciele niemieckich partyj politycznych i związków zawodowych z takimiż przedstawicielami polskimi, aby osiągnąć **porozumienie co do utrzymania spokoju.** Jesteśmy przeciwni gwałtownemu rozwiązywaniu kwestyi górnośląskiej. Dla dobra mieszkańców Górnego Śląska i w interesie ludności polskiej stronnictwa polityczne i związki zawodowe **w zupełnem porozumieniu z niemieckiemi partyami politycznemi i związkami zawodowymi chcą pracować dla spokoju i łagodzić przeciwieństwa narodowościowe.** Szanujemy przekonania i uczucia każdej jednostki i z tego powodu potępiamy każdy gwałt przeciw osobom inaczej myślącym. Pragniemy, aby każdy mógł wykonywać swe czynności. W szczerem przekonaniu o potrzebie spokoju, upraszamy o poparcie naszej akcyi w tym kierunku. Duch pojednawczy powinien panować i po rozstrzygnięciu. Niemieccy zastępcy oświadczyli, że wydadzą taką samą odezwę.

Pod tą odezwą, datowaną z Katowic z dn. 16 bm., następują podpisy zastępców stronnictw, reprezentowanych w naczelnej radzie ludowej.

Państwowa Rada naftowa

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Państwowa Rada naftowa zbiera się 19 i 20 bm. Przewodniczącym Rady mianowany został były minister **Długosz.**

Zajście w poselstwie sowieckiem

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W niedzielę 14 bm. około południa, na I. piętro hotelu „Rzymskiego", w którym mieści się poselstwo sowieckie, weszło trzech nieznanych mężczyzn w cywilnem ubraniu i zaczęli krzyczeć: dawajcie nam tego Karacha na! — wykrzykując pod jego adresem rozmaite obelżywe słowa w języku rosyjskim. Personal poselstwa wyprowadził ich z hotelu, zatrzymując jednego dla wyjaśnienia tej sprawy. Za chwilę zjawił się jeszcze jeden nieznany mężczyzna i przedstawił się jako reprezentant Gruzyi, żądając wydania aresztowanego, z oświadczeniem, że w dniu następnym przyśle Karachanowi sekundantów. O tem zajściu poselstwo sowieckie zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych.

Nowy poseł niemiecki w Warszawie

Warszawa. (PAT) Poseł niemiecki i minister pełnomocny Schoen złożył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych listy uwierzytelniające go jako charge d'affaires przy rządzie polskim.

Ruchliwość małej ententy

Belgrad (PAT). W kołach politycznych słychać, że w małej entencie toczą się rokowania w sprawie wzajemnych wizyt naczelników państw. Wedle tego planu ma Masaryk odwiedzić Belgrad, poczem regent Aleksander ma złożyć wizytę królowi rumuńskiemu. Te wizyty nastąpią w jesieni.

O długi rosyjskie

Paryż (PAT). Havas ogłasza tekst dokumentów, wymienionych między Francyą i Anglią w sprawie długów rosyjskich. Francya proponowała dnia 25 listopada 1920 porozumienie na tej zasadzie, że Rosya zobowiązuje się zapłacić swe długi zagraniczne i że państwa sukcesyjne po dawnej Rosyi będą partycypować w tej spłacie odpowiednio do obszarów, które przypadły im z terytoryum dawnej Rosyi.

O walkę z drożyzną

Na całym niemal froncie robotniczym toczy się walka strejkowa o poprawę bytu. Walka ta jest **skutkiem wprowadzenia wolnego handlu produktami żywnościowymi.** To, cośmy przewidywali, ziściło się. Zwolennicy wolnego handlu trumfują, boć nikt im nie przeszkadza obdzierać konsumentów, ile im się podoba. W wyniku tej rozpasanej orgii paskarskiej mamy prawie we wszystkich zawodach peryodyczne strejki. W Wieluniu robotnicy chwycili się samoobrony i siłą zmusili obszarników do sprzedawania ubogiej ludności miejskiej zboża po niskich cenach.

I kto wie, **czy robotnicy w całym kraju nie będą musieli w tej lub innej formie ująć w ręce własne to, od czego rząd umywa ręce.** Robotnicy będą musieli zwracać uwagę nietylko na obszarników, lecz w równej mierze na bogatych i bogacących się chłopów, których znacznie trudniej jest kontrolować, niż obszarników. Rozumiemy dokładnie, iż tego rodzaju akcya jest trudna i uciążliwa, ale przecież robotnicy nie mogą patrzeć obojętnie, jak paskarze obdzierają ich ze skóry.

Ta wielka akcya klasy robotniczej musi być prowadzoną wspólnie przez proletaryat miast, robotników rolnych i gospodarzy małorolnych. W chwili obecnej należy potroić czujność klasy robotniczej, należy zwrócić uwagę na rozmaite bandy spekulantów, skupujących zboże w celach szmuglowania za granice państwa.

Podwyżki płac nic nie dadzą robotnikom, jeżeli ceny żywnościowe będą szły w górę. Jeżeli chcemy wyjść z błędnego koła drożyzny, to musimy skierować atak na tych, którzy są sprawcami tej okropnej drożyzny. Musimy nazwać ich po imieniu. Musimy też wskazać palcem **na rząd Witosa,** który jest odpowiedzialny za to, co się dzieje w kraju, oraz w równej mierze napiętnować wszystkie stronnictwa chłopskie, które w sprawie wolnego handlu idą ręka w rękę z obszarnictwem.

Walka musi być prowadzona w ten sposób, że **organizacye robotnicze miast i wsi muszą roztoczyć kontrolę nad producentami zbożowymi i pośrednikami,** następnie należy wywierać systematyczny i uporczywy nacisk na Związek ziemian, Kółka rolnicze, syndykaty i t. p. i zmuszać je do liczenia się z żądaniami ludności pracującej.

Nie należy zwlekać ani jednej godziny, gdyż zboże zostanie pochowane. Związek rolny musi przez swoich delegatów bacznie śledzić, co się robi ze zbożem i dokąd ono idzie. Jedyną drogą wyjścia z powodzi strejków jest rozpoczęcie we wszystkich zakątkach kraju **walki o zniżkę cen** na produkty żywnościowe. **J. Kwapiński.**

Z zaboru czeskiego

Frysztat, 12 sierpnia.

Bezrobocie pod zaborem czeskim sroży się coraz gwałtowniej i obejmuje coraz szersze kręgi. Robotnicy przypominają sobie teraz z goryczą, jak to przed rokiem było dla Polski tyle zamówień, że zakłady hutnicze nie mogły im podołać. Dowodem tego zakłady hutnicze we Frysztacie, które w nadziei, że Frysztat będzie należał do Polski, rozbudowywano do wielkich rozmiarów. Przedsiębiorstwo nie taiło się, że ma już teraz na jakie dwadzieścia lat zapewniony zbyt fabrykatów do Polski. Dziś huty w zastoju. Pracują w hutach ledwie 32 godzin w tygodniu i to tak, byleby pracowano.

Jak się dowiaduję, od wczoraj obradują, celem wydalenia 500 robotników z hut frysztackich. Wydalić mają przeważnie robotników Polaków oraz zamieszkałych w Polsce, której granica biegnie o 2 km. od fabryki. Robotnicy ci po stronie polskiej na Śląsku nie znajdą pracy, albowiem wszystkie miejscowości przemysłowe Śląska wcielono do Czechosłowacyi na zagładę, Polsce zaś zostawiono tylko zielone pola i lasy.

Również i fabrykę wagonów we Frysztacie, którą w nadziei, że będzie należała do Polski, projektowano wybudować na olbrzymią produkcyę, w bieżącym tygodniu zamykają zupełnie. Nawet już dyrektor opuszcza zakład. Jak mnie informowano z wiarygodnego źródła, towarzystwo akc. fabryki wagonów we Frysztacie stoi przed bankructwem i ma zostać zlikwidowane.

Niewesełsze wieści nadchodzą z Trzyńca i Bogumina. A w Witkowicach wstrzymuje ruch oddział za oddziałem. Sytuacya w zagłębiu przedstawia się coraz gorzej. Góry węgla wynoszą już przeszło trzy tysiące wagonów, a koksu milion cetn. metr., pomimo że pracę w koksowniach ograniczono do minimum, byleby tylko otrzymać odpowiednią ilość gazu do pędzenia generatorów dla ruchu kopalń.

Dużo sobie obiecywano z umowy handlowej z Węgrami, lecz w Budapeszcie nie są tak naiwni, jak domorośli „fachowcy" w Warszawie. Liczono na pewno, że Węgry całe swe zapotrzebowanie węgla i koksu pokryją w Czechosłowacyi. Naraz gruchnęła hiobowa wieść, że Węgry zamówiły z zagłębia Saary 90.000 cetn. metr. węgla, który pomimo wielkiego oddalenia jest o wiele tańszy, niż z sąsiedniej Czechosłowacyi.

I słusznie państwowy niemiecki urząd statystyczny podał niedawno zestawienie cen 1 tony węgla kamiennego w różnych krajach w maju 1921 w walucie markowej niemieckiej podług ówczesnego kursu. 1 tona węgla kosztowała na kopalni marek niemieckich:

W Niemczech	273'10
w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem	323'30
w Belgii	496'99
w Anglii	393'90
we Francyi	395'30
w Stanach Zjednoczonych	210'28

Zaznaczyć należy, że rząd czesko-słowacki pobiera przeciętnie 120 K podatku państwowego od węgla, czyli, że po doliczeniu tego podatku i należytości wywozowych cena 1 tony węgla z zagłębia ostrawsko-karwińskiego wynosi przeciętnie 460 marek niem., tj. o 187 mk. niem. więcej, niż węgla niemieckiego. Różnica ta na wagonie węgla (15 ton) wynosi przeciętnie 70.500 mk. pol.

Sekretarz związku zawodowego maszynistów i palaczy Koukal w organie górniczym „Na Zdar" występuje z ostrą krytyką wobec rządu czechosłowackiego, że ten swą niedołężną polityką stracił na zawsze zagraniczne rynki zbytu (czytaj b. monarchii) dla węgla i koksu ostrawskiego. A podczas rokowań o Śląsk Cieszyński koalicya uwierzyła Czechom, że przy Polsce przemysł śląski upadłby, natomiast w Czechosłowacyi będzie się rozwijał. W zamian za to naiwna Warszawa spieszy na ratunek ginącego przemysłu Czechosłowacyi. Ale ratunek ten znaczy tyle, ile umierającemu zastrzyknięcie morfiny. **St. G.**

Wiadomości polityczne

Senat gdański procesuje się z posłami. Senat gdański w porozumieniu z prez. Sahmem wniósł — jak donoszą z Gdańska — skargę przeciw posłom Rahnowi i Mauowi z powodu obrazy. Doniesienie opiera się na twierdzeniu następującem: Przed posiedzeniem sejmu siedział prez. Sahm w restauracyi sejmowej, gdy przystąpił do niego pos. Rahn, wołając: „Tu siedzą zbrodniarze. Pan jest nędznym zbrodniarzem, Pan nim najdłużej byłeś!" Równocześnie zaś pos. Mau wołał: „Pan odważył się w odezwie nazwać nas zbrodniarzami, jesteś Pan „ein ganz gemeiner Lump". (pospolitym gałganem).

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska 96

— Będzie to prawdziwe święto dla Oliwii i dla mnie — z uśmiechem rzekł Latham, pieszczotliwie przesuwając ręką po schylonej głowie dziewczyny. — Prawda, kochanie?

Zagryzła usta, a on, czując drżenie jej postaci, wyszedł cicho, by nie zakłócać ich radości. Gdy drzwi się za nim zamknęły, podniosła głowę. Nagłe łkanie ścisnęło ją za gardło, gdy oczy jej spotkały się ze spojrzeniem Karola, lecz opanowała się gwałtownym wysiłkiem.

— Karolu, nie możemy tego dłużej taić. Czemu im pan nie chcesz powiedzieć? Muszą się przecież dowiedzieć jutro.

— Nie muszą się dowiedzieć — odparł głosem monotonnym, który zawsze zmuszał ją do zamilknięcia. — W ciągu tych sześciu miesięcy choroba mogła się była rozwinąć tylko nieznacznie; może będę mógł utrzymać się na nogach. A jeśli nie, to przypiszą to osłabieniu; wie pani przecież, że po kilkumiesięcznem leżeniu trzeba się powoli przyzwyczajać do chodzenia.

Raz jeszcze ponowiła wysiłek rozpaczliwy.

— Zgoda; przypuśćmy, że potrafi ich pan może w błąd wprowadzić jutro. A co będzie pojutrze i później?

— Muszę wynaleźć konieczny powód do natychmiastowego wyjazdu do Londynu. Marcinkiewicz zawezwie mnie telegraficznie. W każdym razie musiałbym już wyjechać rychło; dość długo trwał ten najazd na dom ojca pani.

— Wie pan przecie, że ogromnie się zmartwi, skoro pan wyjedzie, nie mogąc jeszcze trzymać się na nogach, gdy istotnie może pan rozporządzać całym domem. Matka i Jenny zostają w Szwajcaryi aż do lipca. Karolu, on się panem zajmuje tak serdecznie; czemu nie może mu pan powiedzieć prawdy?

— Po pierwsze, że nie lubię sprawiać ludziom przykrości. Ojciec pani był już aż nazbyt wspaniałomyślny i znów chciałby uczynić dla mnie mnóstwo rzeczy, gdyby się o tem dowiedział. A powtóre, na nic mi się już nie zda sympatya przyjaciół. Muszę odejść, skoro będzie potrzeba, spokojnie i cicho, bez pożegnań. Zresztą, skoro już pani musi znać najdrobniejsze szczegóły: więc i dlatego, że mogę znieść rzecz samą, lecz nie jestem w stanie o niej mówić. W każdym razie czekamy do jutra. A teraz, bardzo panią proszę, chciałbym skończyć ten artykuł przed odejściem poczty.

ROZDZIAŁ XVI.

Oliwia straszną spędziła noc, licząc godziny, dzielące ją od poranku. Gdy po śniadaniu weszła do pokoju Karola, zastała już ojca, który jak zwykle, przed wyjazdem z domu, chodził do gościa na chwilę pogawędki.

— Postaram się wrócić dziś wcześnie, — rzekł, ściskając mu rękę na odchodnem, — by się dowiedzieć, jak tam poszło z próbą chodzenia. A wieczorem, jeśli pan będzie usposobiony, zabierzemy się może znowu do tego medycznego rękopisu — tego z XIV-go wieku. Zdaje mi się, że z pańską pomocą dam sobie już z nim radę. Więc do widzenia i życzę szczęścia! A oto i Morton. Właśnie wyjeżdżam.

Oliwia wyszła z ojcem. Gdy doktor Morton poprosił ją, by weszła, Karol ubrany siedział na krawędzi łóżka. Kilkakrotnie nieudana próba utrzymania się na nogach wcale nie zaniepokoiła lekarza, który tylko kiwał głową i uśmiechał się, powtarzając raz po raz:

— Tak, tak, z początku to trochę trudno. Spróbuj pan jeszcze raz, za chwilę uda się doskonale.

Oliwia, odrócona plecami, stała przy oknie, bezwiednie załamując ręce. Okropna ironia sytuacyi wzbudziła w niej gorzki gniew do Karola. Jeśli on sam może znieść coś takiego, to nie ma jednak prawa narzucać jej tej potwornej komedyi; to okrutne, to nieuczciwe...

— Ależ to wspaniale! Za miesiąc będzie pan chodził tak, jak ja. Przez Boga, pan musi mieć konstytucyę...

Słowa te spadły na nią, jak uderzenia młotem, następnie rozległ się w jej uszach łoskot straszliwy. Powoli przebrzmiał i zupełna nastała cisza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następnie wniósł senat skargę przeciw pos. Raubemu i Bayerowi, jako odpowiedzialnym redaktorom. „Danz. Arbeiter Ztg." również za zwroty w rodzaju „Schufte" zastosowane do senatorów. Prokuratorya zaś zarządziła postępowanie karne z powodu twierdzenia redakcyi, iż senat sprowadził wojska niemieckie.

Senat gdański, skompromitowany niesłychanym gwałtem, dokonanym na parlamencie, teraz usiłuje skargami sądowemi przedstawić się, jako ofiarę napastliwości posłów.

Lloyd George o zniesieniu sankcyj gospodarczych przeciw Niemcom. Lloyd George w mowie w Izbie gmin przedstawił powody zniesienia sankcyj gospodarczych i zauważył, że sankcye wojskowe będą rozważane na najbliższem posiedzeniu Rady najwyższej i będą w każdym razie **zredukowane do minimum**, ponieważ koszta ich są zbyt wielkie. Lloyd George mówił następnie o bezpieczeństwie Francyi i powiedział, że rozumie zupełnie Francuzów. Wspomnienie przeszłości tłumaczy, że istnieją we Francyi uzasadnione obawy na wypadek, gdyby Niemcy ponowiły swój atak. Zdaniem mówcy zależy bezpieczeństwo Francyi od trzech warunków: od rozbrojenia Niemiec, od odszkodowania za szkody, które Niemcy wyrządziły, od pewności, że każde państwo, któreby podjęło w przyszłości nieuzasadniony atak, musi płacić.

Następnie zajmował się Lloyd George kwestyą **Małej Azyi** i oświadczył, że chwila pośrednictwa jeszcze nie nadeszła. Jeżeli ta chwila nadejdzie, wówczas będzie się musiało przystąpić do rewizyi traktatu pokojowego, zawartego w Sevres.

Lichwa piekarzy na chlebie

Z okazyi pertraktacyj w magistracie krakowskim między majstrami a robotnikami piekarskimi majstrowie, dla uzasadnienia żądania podwyżki cen chleba i bułek, przedłożyli kalkulacyę, wedle której zarobek ich jest tak mały, że nie mogą z własnej kieszeni płacić żądanej przez robotników podwyżki, lecz muszą ją przerzucić na konsumentów. Przypatrzmy się, jak ta kalkulacya majstrów cyfrowo się przedstawia przy **chlebie:**

	marek
100 kg. mąki żytniej	12.000
sól	75
opał	500
światło	100
4 robotn. od 132 kg. chleba po 1'32	694
deputat dla robotn.	900
parobek i chłopiec	400
kasa chorych	60
podatek	200
	14.929
do tego 15 procent regie	2.314
	17.243

SPRZEDAŻ

Ze 100 kg. mąki = 132 kg. chleba po 134'39 m. równa się 17739'48 m, czyli, że zarobek wynosi tylko około 500 m.

Kalkulacyi tej przeciwstawili robotnicy, którzy dobrze znają stosunki, ze swej strony następujące obliczenie:

	marek
100 kg. mąki żytniej	11.500
opał	150
światło	10
4 robotn. od wypieku 135 kg. chleba	712'80
deputat	220'—
parobek	50'—
kasa chorych	10'—
czynsz	20'—
	12.672'80

Ze 100 kg. mąki jest 135 kg. chleba po 115 marek =	15525 m.
z tego wydatki	12673 m.
zysk majstrów	2852 m.

W kalkulacyi robotników podana jest cena chleba **obecna**, gdyby policzyć cenę żądaną przez majstrów (134 m.) **zysk podniósłby się na 5417 m.**

Przy **bułkach** kalkulacya daje (przy cenie 7 m) zysk 2650 m, co chyba nie jest mało.

Majstrowie, a za nią publiczność, mówią o „kolosalnych" zarobkach robotników, o płacach 30 i 40 tysięcy na miesiąc. Wobec tego wskazujemy, że robotnicy żądają obecnie minimum 4000 mk. tygodniowo, co razem z deputatem jeszcze jest bardzo daleko od rzekomych im zarobków.

Chyba teraz na podstawie cyfr nikt nie będzie mógł przyznać majstrom, że „muszą" podwyższyć i to tak znacznie ceny. Jest to wymówka dla upozorowania jeszcze większej lichwy.

Nauczycielstwo wobec szalejącej drożyzny

Zakopane, 12 sierpnia.

W dniach 10 i 11 bm. odbyło się w Zakopanem posiedzenie pełnego Zarządu Związku polskiego naucz. szkół powszechnych. Zmienione warunki aprowizacyjne, spadek waluty pogorszyły i tak opłakany los wszystkich funkcyonaryuszy państw., a tem samem i nauczycieli szkół powszechnych, któ rego ten stan dotyczy bardziej jeszcze z powodu tego, iż 80 proc. ogółu nauczycieli pozostaje w najniższych klasach dodatku drożyźnianego (IV i V). Przy drożyźnie środków komunikacyjnych, jak podwody i koleje, trudności kształcenia dzieci w szkołach średnich, wysokich kosztów środków leczenia w razie choroby, wobec niemożności nabycia artykułów spożywczych na wsi, spotęgowanej wprowadzeniem wolnego handlu, wreszcie wobec wstrzymania przydziału deputatów, stan materyalny nauczycielstwa szkół powszechnych stał się wprost rozpaczliwy.

Zarząd Związku rozpatrywał sposób wyjścia z tego ciężkiego położenia i przyszedł do przekonania, że tylko wspólna akcya wszystkich funkcyonaryuszy państw. i ich organizacyj, skrystalizowanie jasne postulatów, dotyczących uposażenia i zaopatrywania w niezbędne artykuły spożywcze, mogą licznym, głodnym rzeszom funkcyonaryuszy państw. przyjść z pomocą w tak ciężkiem położeniu.

Za podstawę tych postulatów uznano:

1) konieczność natychmiastowej rewizyi ustawy o uposażeniu z dnia 13 lipca 1920 r. (przyczem należy znieść wszystkie klasy dodatku drożyźnianego, dziś już zupełnie nieuzasadnione),

2) unormowanie zaopatrywania funkcyonaryuszy państw. przy udzieleniu wydatnego poparcia przez rząd instytucyom spółdzielczym, tytułem rekompensaty, bądź to za należne, a niedostarczone dotąd deputaty, jako też za odszkodowanie z powodu wstrzymania od 1 października przez rząd deputatów. Zarząd główny wyraził zgodne zapatrywanie, że projektowane rekompensaty pieniężne rządu winny być oddane instytucyom spółdzielczym, jako własność każdego członka danej spółdzielni, a zlikwidowany majątek U. Z. P. P., powstały z opłat urzędniczych, powinien stać się również własnością kooperatyw.

Ze względu na konieczną sprawność tak zorganizowanych instytucyj spółdzielczych oświadczono się za decentralizacyą wszelkich zarządów kooperatyw.

Dzisiejszy sposób regulowania płac okazał się zgoła niesłuszny, krzywdzący i niepraktyczny, bo ani nie uwzględnia istotnych warunków drożyźnianych, ani też nie przychodzi w porę z tą względną pomocą rządu, operującego podwyższaniem mnożników. Wyrażono pogląd, że za podstawę regulowania poborów powinien rząd wziąć cenę rynkową 1 cetnara żyta.

Zarząd główny, w celu doprowadzenia tej akcyi do pomyślnego rezultatu, postanowił podjąć inicyatywę stworzenia stałej komisyi porozumiewawczej organizacyi pracowników państw. w najbliższym czasie, z siedzibą w Warszawie. Nadto zajmował się Zarząd główny sprawami szkolnictwa powszechnego i organizacyjnemi, w szczególności przygotował plan „Dnia propagandy", za szkołą powszechną, który ma się odbyć w dniu 25 września br.

—ooo—

Kilka uwag z powodu cennika magistrackiego dla jadłodajni

Przed kilku dniami podała prasa cennik, ustanowiony przez magistrat krakowski dla wszelkiego rodzaju jadłodajni.

Cyfrowo przytoczone były ceny, obowiązujące w lokalach restauracyjnych i kawiarnianych I. klasy — z wyjaśnieniem, iż w lokalach drugorzędnych obowiązuje cennik o skali odpowiednio zniżonej. Otóż zachodzi pytanie, jak takie cenniki układają rzeczoznawcy magistraccy i jaki to ma efekt dla konsumentów? Weźmiemy za punkt wyjścia jadłodajnię, zaliczaną do I. kl., ponieważ z informacyi magistrackiej były, jak zaznaczyliśmy, przytaczane cyfrowo maksymalne ceny, jakie za potrawy w lokalach I. klasy pobierać wolno.

Otóż przed orzeczeniem magistrackiem kawiarnia Centralna przy ul. Dunajewskiego liczyła np. za porcyę pieczeni cielęcej lub wołowej 70 mk. Taryfa magistracka, reagując zapewne na bardzo wysokie ceny, które w innej lub paru innych jadłodajniach pobierano — krakowskim targiem przeprowadza jednolitą cenę — 85 mk. Oznacza to obniżenie cennika dla zgalopowanego w lichwie restauratora; podniesienie zaś wydatne w przedsiębiorstwie, gdzie takiej lichwy nie uprawiano i gdzie właśnie mógł ktoś bardziej liczący się z groszem, mięsną potrawę spożyć.

Dlaczego, o ile istniały w przemyśle gospodnio-szynkarskim różne normy nie wywierano nacisku na żądających niepomiernie wygórowanych cen, zbijając ich argumenty faktem, że Kaw. Centralna niższą cenę pobiera, a nie jest prowadzona przez żadną amerykańską instytucyę humanitarną, lecz przez fachowca, który napewno nie dokłada z własnej kieszeni, ażeby klienteli swej wygodzić?

Dlaczego akcya magistracka nie trzyma się takiej metody postępowania, lecz zapatrzona bywa na najwyższy cennik, który stara się obniżyć, podciągając zarazem ku górze cenniki niższe... I równocześnie z okazywaniem tak wątpliwej opieki nad konsumentami wywołuje wilka z lasu, t. j. porusza świat restauratorski, który, chcąc przy generalnych przetargach uzyskać jak najkorzystniejszy cennik obowiązkowy, podnosi lament, że został przez magistrat pokrzywdzony i z punktu zastrzega się, że dany cennik może tworzyć tylko regulacyę cen chwilową.

Magistrat zaś robi dobrą minę, że po jego trudach konsument ma przynajmniej czarno na białem ustalone, ile deka wynosić powinna porcya, podanego mu mięsiwa. Ale to przecież jest fikcya, przepis papierowy. Gwarancyę wagi można mieć przy towarze, który w oczach kupującego zostaje przed nabyciem zważony. Pewną kontrolę może konsument mieć i co do artykułów spożywczych, kupowanych na sztuki, o ile je nabywa na użytek domowy. Może w domu skontrolować np. wagę chleba, nabytego, jako bochenek kilowy. Ale co ma czynić, jeżeli powstanie w nim podejrzenie, że podana mu porcya pieczeni nie odpowiada przepisanej wadze — 15 deka? Czy on to skontroluje? Lub czy magistrat podejmuje się badać, ile ważą wydawane gościom plasterki tej lub innej potrawy mięsnej?

Lub wkońcu, czy w kuchni restauracyjnej mogą z upieczonego lub uduszonego mięsa wykrawać kawałki o ścisłej wadze?

Robi się to na oko, a praktyka, używana w tej czy innej restauracyi, przyzwyczaja klientelę do pewnej przeciętnej ilości, jako porcyi. Oto wszystko.

Mamy w cenniku magistrackim jeszcze jedno curiosum: stosunek ceny mięsa gotowanego do pieczonego. Porcyę sztuki mięsa otaksowano niżej, niż pieczystego (w lok. I. klasy na 70 mk.), ale wagę ustalono dla niej nie 15, lecz 10 deka. Jeżeli 10 dkg. ma kosztować 70 marek — to 15 kosztowałoby 105, czyli mięso rosołowe uznano za potrawę, kosztowniejszą od pieczeni. Jest to z oczywistą krzywdą dla konsumentów mniej zamożnych, którzy przy obiadach np. spożywają zupę i mięso rosołowe, licząc się z tem, że porcya tego wypada tanie]. Wykazaliśmy zaś, że ta taniość jest fikcyjna; polega na niestosunkowo (do upustu w cenie) znacznym ubytku na wadze. (Pozatem za części pożywne, które utraciła sztuka mięsa, musi taki gość dopłacać w kuchence rosołu).

Pominąwszy ten szczegół — można zauważyć, że, jeżeli restauratorzy ostatnimi czasy nie czekając na to, co powie magistrat, sami zaokrąglali sobie ceny, to nie ze względu na podroże-

nie mięsa (owszem teraz podaż bydła rzeźnego i nierogaciźny jest, jak wiadomo, niezwykle wysoka ze względu na brak paszy i nieurodzaj ziemniaczany — mięso więc zupełnie nie podskakuje w cenie), lecz skutkiem głównie drożyzny masła.

Otóż mięso rosołowe tem różni się od pieczeni, że kuchnia posiłkuje się co do niego wodą, podczas gdy pieczeń na samej wodzie nie może być sporządzona i (z bólem serca) musi najskąpszy restaurator trochę masła na nią odżałować.

Chętnie witamy wszelkie rozporządzenia normujące pożądania nadmiernego zysku, zwłaszcza w dziedzinie aprowizacyjnej. Ale kontrola taka nie powinna wypadać tak wątpliwie, jak powyższy cennik i zawierać rzeczy nieprzemyślanych, jak te, które wytknęliśmy.

Magistrat krakowski nie powinien sobie brać za wzór krotochwilnych rozporządzeń dawniejszych — ministerstwa aprowizacyi, które n. p. zakazem podawania w niektóre dni innego mięsa, prócz drobiu, sprawiło, że klienteli podawano w restauracyach kotlety siekane z „drobiu", czyli w istocie z gorszych kawałków cielęciny, nie dających się spożytkować w stanie, nie przepuszczonym przez maszynkę, i za taką potrawę, a właściwie za nadany jej szumny pseudonim (kotlet z drobiu, z pulardy, z indyka) kazano płacić znacznie drożej, niż w dni mięsne... za pieczyste.

Warunki dzisiejsze sprawiają, że w jadłodajniach publicznych jada wiele osób nie ze względu na to, ażeby użyć na wykwintniejszych potrawach, lecz z tego powodu, że teraz wszyscy domownicy muszą zarabiać i niema komu doglądać gospodarstwa domowego. Tymczasem magistrat zanadto widocznie ulega presyi restauratorów i daje się im wodzić na pasku.

KRONIKA

Kraków, 18 sierpnia.

Zgon Maryi Piłsudskiej

Wczoraj rano w szpitalu załogi w Krakowie zmarła Marya Piłsudska, ur. w r. 1875 w Wilnie, z domu Koplewska, córka lekarza, żona Naczelnika państwa. Piłsudska przed dwoma tygodniami zachorowała na zapalenie opłucnej i mimo zabiegów lekarskich nie przezwyciężyła choroby, która położyła kres jej życiu. Zmarła brała udział w życiu konspiracyjnem PPS, pomagając przed wybuchem wojny światowej mężowi w jego ofiarnej i niebezpiecznej robocie. W okresie redagowania przez obecnego Naczelnika państwa „Robotnika" w Łodzi, skazana była wprost na życie pustelniczki, tak niezgodne z jej żywem usposobieniem, nie opuszczając prawie tajnego lokalu redakcyjnego, gdzie układano i składano tekst pisma. Przez ostatnie lata mieszkała w Krakowie, gdzie brała udział w życiu publicznem naszego miasta. W ostatnich czasach jednak usunęła się w zacisze domowe.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3 popoł. z kaplicy szpitala załogi na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Wilna, gdzie złożone będą w grobowcu familijnym.

Nadużycia w miejskim składzie drzewa

(k.) Od dłuższego czasu krążyły po Krakowie wieści o wielkich nadużyciach w miejskim składzie drzewa przy ul. Warszawskiej. Tamtejsi urzędnicy jak stwierdzono później, rzeczywiście handlowali asygnatami rejonowemi, sprzedając je spekulantom, podczas gdy dla ludności nie było drzewa. — Panowie ci zachowywali się wobec biednej ludności arogancko i niejednokrotnie z powodu tego przychodziło do przykrych scen. Potwierdzeniem krążących, a częściowo tylko sprawdzonych wieści tych było przychwycenie dwóch fur z drzewem, które nabyli paskarze drzewni nielegalnie od funkcyonaryuszów miejskiego składu drzewa. — W związku z tem urząd walki z lichwą prowadzi dochodzenia przeciw handlarzowi drzewa przy ul. Izaaka l. 2, Oskarowi Sternlichtowi, który za kartkami rejonowymi na drzewo, zakupionemi od pojedynczych osób, w dniu 16 b. m. pobrał w składzie miejskim 16 metrów drzewa opałowego, płacąc za metr cenę 210 mk., a sprzedając po 500 mk. Drzewo w ilości 25 metrów, które znajdowało się na składzie u Sterlichta, zakwestyonowano, a sprawę przekazano prokuratoryi. Zwracamy się do odpowiednich czynników, aby wglądnęły w stosunki, jakie panują w miejskim składzie drzewa, a które rzucają ponure światło na działalność pewnych funkcyonaryszów miejskich.

(k.) **Posiedzenie Rady miasta Krakowa** odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym między innymi znajduje się sprawa kredytu od rządu na zakupno zboża dla aprowizacyi miasta, dalszy kredyt na roboty adaptacyjne w teatrze im. J. Słowackiego, podwyższenie taryfy tramwajowej.

Sprawy miejskie. Na środowem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej i skarbowej uchwalono dodatkowy kredyt na restauracyę teatru Słowackiego w kwocie 6 i pół mil. mk. Restauracya ma być ukończona na 1 września. Następnie uchwalono kredyt w kwocie 20 mil. mk. na zakupno węgli dla elektrowni. Pod budowę budynku dla akademii górniczej uchwalono odstąpić bezpłatnie grunt gminny. Celem ukończenia budowy łaźni w Podgórzu uchwalono przyczynić się kwotą 600.000 mk.

Wicepr. tow. dr Bobrowski przedłożył wniosek w sprawie zaciągnięcia rządowej pożyczki do kwoty 100 mil. mk. na cele aprowizacyjne. Rząd bowiem pożycza na razie miastu 50 mil. mk. na cele aprowizacyjne, jest nadzieja, że kwota ta będzie podwyższona. Wniosek uchwalono.

O nominacyę naczelnika straży pożarnej. Na piątkowem posiedzeniu Rady miasta ma być poruszona sprawa nominacyi naczelnika miejskiej straży pożarnej w miejsce dotychczasowego komendanta straży p. Nowotnego. Jako jedyny kandydat jest brany w rachubę dotychczasowy kierownik straży pożarnej inspektor Obidowicz.

Podwyższenie taryfy tramwajowej. Dziś, we czwartek, odbędzie się posiedzenie komisyi tramwajowej w sprawie podwyższenia taryfy tramwajowej.

(k.) **Telefon a pogotowie ratunkowe.** Publiczność krakowska skarży się na złe funkcyonowanie telefonu na pogotowiu ratunkowem. Bardzo często zdaża się, że w nagłych wypadkach interesowani muszą udawać się piechotą na pogotowie, by wezwać lekarza, co rzecz naturalna, utrudnia ratunek chorego. Zarząd pogotowia ratunkowego zwracał się już kilkakrotnie do kierownictwa telefonów z prośbą o naprawienie aparatu telefonicznego, lecz to pozostało bez odpowiedzi. W interesie dobra publicznego zarząd telefonów powinien zająć się tą sprawą i jaknajprędzej przeprowadzić naprawę aparatu.

O zniżki kolejowe. Do dyrekcyi kolei państwowych wpływają w wielkiej ilości podania o zniżki ceny jazdy. Wobec tego zawiadamia się, że oprócz ulg dla młodzieży szkolnej, zakładów państwowych i prywatnych z prawem publiczności, jakoteż ulg przyznanych robotnikom, a otrzymywanych na podstawie przepisanych zaświadczeń i legitymacyj bezpośrednio przy kasach biletowych, jak również 50 proc. zniżek ceny jazdy dla kolonii letnich przyznawanych uczącej się młodzieży przez dyrekcyę kolei państwowych, obecnie obowiązująca taryfa osobowa żadnych innych ulg przejazdowych dla pojedynczych osób nie przewiduje. — Podań o przyznanie ulg przejazdowych wnosić zatem nie należy, albowiem podania takie z powyżej wymienionych powodów uwzględnione być nie mogą.

PRZECŁAW SMOLIK

Z legend mongolskich i tybetańskich

1

BADARCZYN *)
czyli
O TEM, CO ZNACZY WIERZYĆ SZCZERZE

Część pierwsza

Wybrał się niegdyś pewien badarczyn*) z Mongolii na pielgrzymkę do Tybetu. W drodze zaszedł on do pewnego obozu koczujących w stepie mongołów, głodny i znużony, i prosi mieszkańców jurty: „Ulitujcie się, dajcie mi coś do zjedzenia. Idę pokłonić się przed Dalaj-lamą**) i Bańczyniem-Bogdo***). Badarczyna nakarmili i napoili gościnnie. W tym samym obozie żył wówczas osiemdziesięcioletni starzec, który przyszedł do badarczyna z prośbą, by oddał Banczyniu-Bogdo w darze od niego kilka ziarn z różańca, już startych zupełnie od ustawnego używania. Oddając ziarno pielgrzymowi, rzekł ów starzec: „Oto świadkowie tego, po ilekroć odmówiłem w mojem życiu „mani" ****).

*) Badarczyn, od słowa „badar" (sanskr. „patra") czyli czarka, znaczy zbierający jałmużnę (do czarki). Wśród lamaistów Mongolii, Tybetu, Chin i Indyi są to żebrzący asceci, którzy ślubowali ubóstwo.

**) Dalaj-lama — głowa lamaistycznego kościoła i według wiary lamaistów — ziemskie wcielenie Awałokitesziwari, t. j. „Buddy miłosierdzia" („wielkiego skarbu niezmierzonego miłosierdzia"), który był głównym uczniem Gotamy Buddy (Sakja-Mussi) i apostołem jego nauki.

***) Banczyń-Bogdo czyli „święty Banczyń", także Banczyń-erdeni czyli „drogocenny Banczyń" (po tybetańsku Panczeń-rinpocze), drugi z rzędu po Dalaj-lamie, dostojnik lamaistycznego kościoła i wcielenie na ziemi Buddy Abidy Pałzana (Amintaby).

****) „Mani" — skrócenie świętej formuły lamaistów: „Om mani padme hum" (w polskim dosł. tłum.: „O! klejnot w lotusie! Amen!); odpowiada formule katolickiej „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus- Amen!).

Badarczyn obiecał mu spełnić jego prośbę i ruszył w dalszą drogę.

I znów na nocleg wstąpił do ubogiej jurty, w której żyło stare bardzo małżeństwo z jedyną córką. Całym ich majątkiem było dziesięć kóz i licha jurta. Gospodarze przyjęli pielgrzyma gościnnie, nakarmili go i napoili świeżem mlekiem koziem i ofiarowali mu w jurcie obok siebie nocleg. Nazajutrz o świcie, gdy badarczyn począł się zbierać w dalszą drogę, gospodarze ofiarowali mu biały chodak*) i rzekli: „Już bardzo starzy jesteśmy i niewiele nam życia pozostało. Poproś Banczynia Bogdo, by wskazał nam, zanim pomrzemy, tego, kto przeznaczony na męża dla naszej jedynej córki i donieś nam o tem, gdy będziesz szedł tędy z powrotem."

Badarczyn przyrzekł im zanieść ich prośbę przed Banczynia-Bogdo i ruszył dalej.

Długo szedł on przez step rozległy i goły i już ledwie powłóczył nogami, tak był znużony, spragniony i głodny. Wkońcu dowlókł się do pewnej jurty, w której zastał mniszkę lat wielce podeszłych. Była ona już tak stara i zgarbiona, że omalże do samej ziemi podbródkiem swym dostawała. Wchodząc do jurty badarczyn powitał staruchę i poprosił ją o gościnę; opowiedział też, że idzie z dalekich stron do Tybetu w pobożnej pielgrzymce.

Mniszka przyrządziła szybko posiłek, nawarzyła dobrej herbaty i podała pielgrzymowi. Ten, podjadłszy poczciwie i ugasiwszy pragnienie, legł w kącie jurty i zaraz usnął. Niedługo spał jednak, gdy go starucha rozbudziła, mówiąc: „Wstawaj! Słońce już zaszło i pora ci już stąd ujść co prędzej. W mojej jurcie niema noclegu dla dobrego i pobożnego człowieka. Mój syn jest ludożercą. On wnet powróci, zabije cię i zje. Uchodźże co prędzej!"

„Nie", — odpowiedział spokojnie badarczyn. — „Jeśli twój syn zechce mnie zabić, to niech zabija, lecz ja stąd na noc nie wyjdę. Ja nie lękam się, bowiem głęboko wierzę, że mnie obronią Dalaj-lama i Banczyń-Bogdo, do których pielgrzymuję."

*) Chodak lub Khala, podłużny kawałek ciennkiego błękitnego lub białego jedwabiu, ofiarowywany godniejszym gościom.

W czasie ich rozmowy wszedł do jurty chuwarak*) — nie wielki wzrostem, lecz silnej budowy ciała. Jego oczy tak były wielkie, jak czarki i krwią nalane. W ręku dzierżył żelazny goły nóż.

„No, matko, przygotowałaś dla mnie wieczerzę?" — zapytał.

„Przygotowałam, synku", — odpowiedziała starucha, i postawiła przed synem koryto, pełne mięsa. Badarczyn zauważył, że mięso było ludzkie.

„A to co za człowiek, skąd on i dokąd idzie?" — pytał ludożerca.

„On powiada, że idzie z Mongolii do Tybetu w pobożnej pielgrzymce", — odpowiedziała synowi matka.

„A ja właśnie szukałem czegoś na jutrzejszy obiad i przełaziłem tyle bez nijakiej korzyści! Tymczasem matka moja, jak widzę, pomyślała i o tem!..."

Powiedziawszy to ludożerca natoczył nóż na kamieniu, i położywszy włos wpoprzek ostrza, dmuchnął nań: włos spadł przecięty na dwie części. Widząc, że ludożerca podchodzi ku niemu, ażeby go zabić, rzekł doń badarczyn:

„Wszak zabić mnie możesz nieco później i zjeść mnie także jeszcze zdążysz, gdyż uciec z twych rąk już nie zdołam. Darujże mi jeszcze choć chwilę, ażebym mógł się pomodlić i przeczytać „dunszik" *), a potem już rób ze mną, co ci się podoba."

„Dobrze", — odpowiedział chuwarak. — „Módl się więc do swego boga". Gdy badarczyn skończył modlitwę, rzekł do chuwaraka:

„Skończyłem. Teraz czyń rzecz twoją."

*) „chuwarak" — duchowny lamaistyczny.

*) „Dunszik" — słowo tybetańskie, po mongolsku „cekta czadjanu murgu" — znaczy: modlitwa czołobitna z ognistem otwarciem duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miejski teatr: opera i operetka. Wobec licznych zapytań i zgłoszeń skierowanych do dyrekcyi teatru: „Miejski teatr opera i operetka" w przedmiocie stałego abonamentu na premiery opery i operetki dyrekcya teatru komunikuje, iż pragnąc jak najbardziej udogodnić publiczności korzystanie z przedstawień, będzie się starała załatwić sprawę abonamentów jak najszybciej. Na razie jednak wstrzymać się musi z odnośną decyzyą aż do ukończenia robót technicznych w budynku teatralnym przy ul. Rajskiej ze względu, że z wyników tych robót łączy się kwestya pomnożenia ilości miejsc.

„Kapłanka ognia", operetka Valentinowa, ukaże się na otwarcie nowego sezonu w teatrze Nowości w czwartek 25 b. m. Egzotyczne libretto, obfitujące w barwne sceny i sytuacye, niezwykły humor, przepyszna charakterystyka figur na tle wschodnich motywów, zalecają tą operetkę jako pierwszorzędną. Tę nowość wyposażyła dyrekcya w wspaniałe ramy sceniczne zarówno pod względem dekoracyjnym jak i kostyumowym. Wyborna obsada, wzmocnione chóry, balet aranżowany przez E. Koszutskiego urozmaicają tą operetkę. Dekoracye pochodzą z pracowni artysty F. Leitera.

Ostatnie występy A. Kitschman i lwowskiej „Czwórki". Dziś, we czwartek 18 b. m., powtórzy poraz ostatni zespół lwowskiej „Czwórki" program, który iskrzy się humorem i temperamentem. Andzi Kitschman, Marek Windheim, Hanka Ordonówna, Seweryn Michałowski i Mieczysław Mirski oprócz szeregu solowych numerów programu wykonają nadto złodziejski sketch K. Toma p. t. „Ten trzeci".

(k.) **Masowe kradzieże wędlin.** Od dłuższego czasu w fabryce masarskiej St. Sataleckiego przy ul. Floryańskiej popełniano systematycznie kradzieże wędlin. Kradzieże, jak się dowiadujemy, stały się przyczyną niewypłacalności tej firmy. — Dopiero przypadek zrządził, że właściciel masarni wpadł na trop sprawców kradzieży i spowodował ich aresztowanie. Są to: Józef Sikora, praktykant masarski, zajęty w tej firmie, Zygmunt Raźny, oraz Wawrzyniec Łatacha. W śledztwie zeznali aresztowani, że do kradzieży namówił ich bliski krewny poszkodowanego, odgrażając się chęcią doprowadzenia firmy do ruiny ze względów konkurencyjnych. Szkoda od 15 czerwca do 10 b. m. wynosi przeszło półtora miliona marek.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki kronikarskiej pod napisem „Afera skórnicza", zamieszczonej w „Naprzodzie" z dnia 14 sierpnia, proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Twierdzenie, że z warszawskiego urzędu wywozu otrzymałem zezwolenie na wywóz kilku wagonów skór i że certyfikat odnośny przy wywozie skór kilkakrotnie zużyłem, jest nieprawdziwe. Nigdy w żadnym urzędzie wywozu, w szczególności w urzędzie warszawskim, o zezwolenie na wywóz skór się nie starałem, zezwolenia takiego naturalnie nie otrzymałem, a co najważniejsza, żadnych skór poza granice państwa nie wywoziłem. Salomon Lubasch.

Aresztowanie służącej. Pod zarzutem kradzieży większej ilości garderoby i bielizny na szkodę Rozalii Czernichowskiej, aresztowano służącą Katarzynę Jarosz.

Kradzieże na szkodę wojska. Policya państwowa prowadzi dochodzenia przeciwko Karolowi Resnerowi, właścicielowi warsztatu kowalskiego przy ul. Grzegórzeckiej, który nabywał rzeczy wojskowe, jak śruby, gwoździe, sztaby żelazne i t. p. od robotników, pracujących w taborach wojskowych.

Włamanie. Do policyi doniosła Irena Witek, zamieszkała przy ul. Wielopole 5, że z zamkniętego jej mieszkania nieznani sprawcy skradli garderobę i bieliznę wartości 250 tys. marek.

Kradzież maszyny do pisania. Juer Hollaender doniósł do policyi, że onegdaj popołudniu skradziono mu z biura maszynę do pisania systemu Remington, wartości 200 tys. mk.

—ooo—

Z POLSKI

Z Wadowic piszą nam: Ruch robotniczy na prowincyi ożywia się, czego dowodem urządzony przez towarzyszów w Wadowicach wykład na temat „Zadania proletaryatu polskiego w chwili obecnej", wygłoszony w dniu 14 sierpnia w domu robotniczym przez tow. J. Malisza z Krakowa. Tow. Malisz w półtoragodzinnym referacie przedstawił rozwój stosunków ekonomicznych od średniowiecza aż do obecnej chwili, omawiając zadania i istotę socyalizmu, wykazał zasadnicze różnice dzielące socyalizm od komunizmu, a skończył omówieniem najbliższych zadań, jakie czekają proletaryat w Polsce wobec wprowadzenia wolnego handlu, wkońcu wezwał zgromadzonych do pracy organizacyjnej oraz zacieśnieniem szeregów pod sztandarem polskiej partyi socyalistycznej. W tymsamym dniu odbyło się zgromadzenie w sprawie zbliżających się wyborów do Kasy chorych, które jednak po krótkiej debacie zostało na wniosek tow. Malisza do następnej niedzieli odroczone.

(k. z.) **Z Polskiego Spisza.** Staraniem koła akademików spiskich dnia 15 b. m. odbył się na polskim Spiszu w Niżnych Łapszach piękny obchód, który zgromadził całą ludność okolicznych wiosek. Należy podkreślić fakt, że ludność Spisza posiada obecnie obywatelskie wykształcenie i z pełną świadomością wchodzi do kręgu polskich warstw pracujących, ażeby wraz z niemi wziąć udział w rozbudowie polskiej republiki robotniczo-włościańskiej, w której rządy spoczywać będą w ręku ludu pracującego. W tym ruchu przoduje ludowi spiskiemu szczupłe grono młodzieży akademickiej, zdającej sobie sprawę z roli, jaka im przypaść musi, wprowadzenia całego, dziś rozerwanego przez kordony graniczne, polskiego ludu pod Tatrami do polskiej Rzeczypospolitej ludowej. Ta ludność w dniu 15 sierpnia zebrała się tłumnie i wzięła masowy udział w radosnym obchodzie, zamąconym jednakże przez świadomość, że polska administracya nie bierze należytego udziału w polskim ruchu patryotycznym na kresach południowych, ale hamuje niejednokrotnie swobody konstytucyjne ludności, traktując ją pod starym i zdyskredytowanym dziś już kątem widzenia jako „czechofilów". Manifestując na obchodzie urządzonym przez akademickie koło spisko-orawskie swą jedność z polskiemi klasami pracującemi ludność spiska zarazem dała wyraz swoim pragnieniom, aby polscy robotnicy i włościanie zajęli się oderwanym od Polski dzięki perfidyi Czechów i nieudolności polskiej dyplomacyi cudem polskich kresów południowych.

Pożar w rafineryi w Drohobyczu. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w rafineryi „Galicya". — Spalił się magazyn techniczny doszczętnie i gdyby nie pomoc robotników w akcyi ratunkowej, byłaby rafinerya padła ofiarą ognia. Straty idą w setki milionów, gdyż w spalonym magazynie nagromadzone były wielkie wartości. Przyczyny pożaru śledztwo dotąd nie zdołało stwierdzić, gdyż ogień powstał wieczór o godz. 9.30, gdy w zabudowaniach magazynu nie było nikogo.

W „mieście namiotów". Podróżnych, jadących przez Gdańsk na Pomorze uderza, wkrótce po przejechaniu z obszaru wolnego miasta na ziemie polskie, oryginalny widok. W odległości jednego kilometra przed stacyą w Gdyni rozłożyło się po prawej stronie toru całe miasto namiotów: żółtych, brunatnych i zielonych, płaskich, spiczastych i podłużnych, pośród których roją się, jak pszczoły w ulu, młodzi ludzie. To obozowisko akademików, którzy wyjechali na wakacye letnie nad morze. — Dzięki poparciu min. wojny otrzymała kolonia akademicka namioty i ich wewnętrzne urządzenie. Min. zaś zdrowia i oświaty subsydyowały ją: pierwsze kwotą milionową, drugie półtoramilionową.

Zniesienie zarządu ziem wschodnich. W „Monitorze" ogłoszono rozporządzenie w sprawie rozwiązania komisyi dla likwidacyi zarządu ziem wschodnich, Wołynia i frontu podolskiego.

Napad bandycki w Józefowie. Nocy onegdajszej na letnisku Józefów pod Otwockiem dokonano napadu bandyckiego, którego ofiarą padł właściciel pensyonatu 50-letni Stanisław Królikowski. W nocy z piątku na sobotę, mając podejrzenie, że grasujący w okolicy bandyci dokonają napadu, p. Królikowski razem ze stróżem czuwał. Nad ranem około godz. 3 spostrzegł w pobliżu swej willi kręcących się trzech ludzi, z których dwaj byli w mundurach wojskowych. Jakkolwiek p. Królikowski miał przy sobie broń palną, lecz nie chcąc strzelać do wojskowych, nacisnął jedynie lampkę elektryczną, aby rozejrzeć się w sytuacyi, w tej samej chwili jeden z bandytów, ubrany po cywilnemu, strzelił do Królikowskiego, kładąc go trupem na miejscu, drugi strzał był wymierzony do stróża, znajdującego się tuż obok zabitego, lecz chybił i kula utkwiła w pobliskiem drzewie. Na odgłos strzałów przybiegli stróże z wil sąsiednich i strażnicy kolejowi, jak również kilka osób z pośród letników, niektórzy z bronią, lecz bandyci uciekli w stronę Michalina. Natychmiastowa pogoń była bez rezultatu. Poprzedniej nocy jacyś bandyci, prawdopodobnie ci sami, usiłowali dokonać napadu na willę p. Fuksa, lecz stróż nocny, spostrzegłszy wczas bandytów, począł strzelać i bandyci uciekli.

—o—

Z ZAGRANICY

Zgon króla serbskiego. Z Belgradu donoszą, że król Piotr zmarł we wtorek o 5.30 popoł. Król Piotr wstąpił na tron serbski w r. 1903 po zamordowaniu króla Aleksandra, ostatniego z rodziny Obrenowiczów. Piotr był dawnym pretendentem do tronu serbskiego jako potomek rodziny Karageorgiewiczów, która wywalczyła na Turcyi niepodległość Serbii. Już od kilku lat chorował tak, że w rządach zastępował go młodszy syn Aleksander jako rejent państwa. Dożył jednak tej chwili, kiedy stary wróg jego i jego kraju Austrya upadła, a Serbia przez utworzenie z niej, Chorwacyi i Słoweńców jednego państwa jugosłowiańskiego i po pokonaniu Bułgaryi, osiągnęła swój ideał narodowy.

Jak z Belgradu donoszą, wczoraj zebrała się rada ministrów i ułożyła proklamacyę, która przewiduje po śmierci króla Piotra wstąpienie na tron króla Aleksandra, w myśl artykułu 56 konstytucyi. Aż do przybycia króla Aleksandra będzie rada ministrów wykonywała rządy państwa. W proklamacyi przewidziane jest dalej, że naród Serbów, Chorwatów i Słoweńców musi być wdzięczny wielkiemu królowi za jego konstytucyjne rządy parlamentarne, umożliwienie narodowi oswobodzenia, za odwagę i nieustraszony charakter w czasach najcięższych walk o istnienie narodu.

Trzęsienie ziemi. W Erytrei (wschodnia Afryka) nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Cztery osoby zginęły, 20 odniosło rany, kilka domów uległo zburzeniu, a wiele jest uszkodzonych.

Katastrofa lotnicza. Z Kairu donoszą: Podczas katastrofy lotniczej szef sztabu generalnego egipskiego Neuman odniósł rany, a pilot zginął na miejscu.

Republika przeciw przyłączeniu do Węgier

Grac (PAT). „Tagespost" donosi z Belgradu, że w Baranya proklamowano pod protektoratem rządu jugosłowiańskiego republikę. Prezydentem wybrano malarza Dobrowicza. O proklamacyi zawiadomiono kierownika komisyi koalicyjnej, pułkownika Gossota.

Budapeszt (PAT). W Pięciokościołach odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, przy udziale 2000 osób, na którem proklamowano republikę w Baranya i wybrano prezydentem komunistę Dobrowicza.

Budapeszt (PAT). Komisya zagraniczna zgromadzenia narodowego zbierze się we czwartek. Oczekują, że na posiedzeniu tem zabierze głos minister spraw zagranicznych Banffy w kwestyi zachodnich Węgier i w kwestyi Baranyi.

Lublana (PAT). Jak donoszą z Belgradu, w Pięciokościołach odbyło się zgromadzenie, przy udziale 25.000 ludzi, na którem powzięto jednomyślnie rezolucyę, że jeżeli Węgrzy wkroczą do Pięciokościołów, to ludność stawi im **opór z bronią w ręku.** Na zebraniu tem proklamowano republikę w Baranyi.

Konferencya dla rozbrojenia

Paryż (PAT). „Eclair" donosi z kół dobrze poinformowanych, że Briand w przeciwieństwie do doniesień dzienników nie jest za tem, aby dyskusya na konferencyi waszyngtońskiej ograniczyła się wyłącznie do kwestyi rozbrojenia. Briand jest raczej zdania, że konferencya ta jest korzystną sposobnością, aby wziąć pod rozwagę większość ważnych zagadnień międzynarodowych i przedstawić przyjaciołom amerykańskim Francyi istotny cel francuskiej polityki światowej.

Paryż (PAT). Prezydent ministrów Briand uwiadomił amerykańskiego ambasadora, że przybędzie na konferencyę do Waszyngtonu, jeżeli nieprzewidziane przeszkody nie uniemożliwią tego zamiaru.

Waszyngton (PAT). Prezydent Harding zażądał kredytu 20.000 dolarów na koszta konferencyi waszyngtońskiej.

Paryż (PAT). „Temps" przypuszcza, że nie ścisła jest wiadomość, iż Briand obejmie przewodnictwo francuskiej delegacyi na konferencyi waszyngtońskiej. Briand wobec zastępców prasy oświadczył, iż spodziewa się, że będzie mógł wziąć udział w konferencyi waszyngtońskiej.

Pomoc dla głodującej Rosyi

POMOC AMERYKI

Londyn (PAT). Wedle depeszy z Nowego Jorku, ogłoszonej przez dzienniki londyńskie, ustalił gabinet amerykański, aby amerykańska akcya ratunkowa na rzecz Rosyi uskuteczniona była przez organizacye amerykańskie, ponieważ jest niemożliwe zgodzić się na żądanie rządu sowieckiego, aby on sam nadzorował rozdział środków żywności.

LLOYD GEORGE O KONIECZNOŚCI POMOCY

Londyn (PAT). Na posiedzeniu Izby gmin Lloyd George wskazał na straszną klęskę głodową w Rosyi i wskazał na konieczność zapobieżenia temu, aby epidemie, które towarzyszą klęsce głodowej, przerzuciły się do Europy. W tym celu konieczny jest międzynarodowy wysiłek. Kwestya długów poszczególnych rządów będzie uregulowana na podstawie układów pomiędzy poszczególnemi państwami. Na razie idzie o to, aby domagać się od rządu sowieckiego, by uznał swoje długi. Co prawda, istnieją tysiące Francuzów, którzy oddali ostatnie pieniądze, aby przyjść z pomocą Rosyi. Rząd sowiecki powinien oświadczyć, że uznaje zobowiązania wobec tych ludzi.

POWSTANIE PRZECIW SOWIETOM

Helsingfors. (PAT) „Hufbladed" donosi, że w gub. woroneskiej, kurskiej i orłowskiej szerzy się powstanie antysowieckie. Rząd wysłał tam trzy armie dla stłumienia powstania. W wielu miejscach oddziały czerwone stanęły po stronie powstańców. Gruzińskie bataliony odmówiły udziału w rekwizycyach.

Z WEWNĘTRZNYCH STOSUNKÓW ROSYI

Helsingfors. (PAT) Do Petersburga nadchodzą z Niemiec coraz nowe oddziały ochotników i specyalistów dla zorganizowania fabrykacyi materyałów wojennych. Stosunki handlowe Rosyi z zagranicą stale się wzmagają. Wśród ludności ujawnia się wrzenie przeciw żydom.

Strejki w Niemczech

Berlin. (PAT) Równocześnie ze strejkiem kolejarzy w środkowych Niemczech w Kassel, wybuchł w Bremie strejk robotników państwowych. Obecnie z powodu zsolidaryzowania się urzędników i związków zawodowych, jak również z powodu bezterminowego wydalenia robotników w kilku fabrykach akcyjnych, sytuacya zaostrzyła się znacznie.

Wielki strejk w półn. Francyi

Lille. (PAT) Wybuchnął tutaj ogólny strejk w przemyśle tekstylnym. Na ogólną liczbę 82.000 robotników strejkuje 54.000.

O ugodę angielsko-irlandzką

Poldhu. (PAT) Radio. Wtorkowa odpowiedź de Valery na propozycye Lloyda George'a nie jest uważana za ostateczne odrzucenie ich i daje możność nowych rokowań. Korespondent „Daily Mail", który bawił w Dublinie, podaje, iż w opinii irlandzkiej niema rozdwojenia, jak to podały niedawno dzienniki angielskie. Również nie wydaje się być wiarygodnem że sfery kierujące sinnfeinistów poczyniły koncesye na rzecz skrajnych narodowców.

Walki grecko-tureckie

Poldhu. (PAT) Radio. Korespondenci wojenni angielscy donoszą z placu boju grecko-tureckiego, iż ofenzywa grecka weszła w nową drugą fazę, która doprowadzić może do poważnych zmian politycznych. Stwierdzają, że siły i zasoby wojenne kemalistów wyczerpały się. Oddziały, zwłaszcza wysuniętego odcinka wschodniego cierpią na brak amunicyi. Kemaliści gotują się do energicznej obrony, by umożliwić sobie oderwanie się od nieprzyjaciela i zgrupować się na krótszym froncie. Komendant zachodniej grupy tureckiej Izmel pasza gotuje energiczną kontrakcyę, by uderzyć w kierunku podstawy operacyjnej Greków, co zmusiłoby ich do zwinięcia skrzydeł wciśniętych głęboko we front turecki. Jeżeli ta operacya nie powiedzie się, należy oczekiwać, zdaniem korespondentów angielskich, dalszego cofania się Turków, co może wywołać doniosłą zmianę sytuacyi politycznej w Małej Azyi. Wśród nacyonalistów tureckich, jak donoszą z Konstantynopola, daje się zauważyć znaczną depresyę.

Rzym. (PAT) Źródła greckie zapewniają, że ofenzywa przeciw Turkom zostanie podjęta w najbliższym czasie.

Berlin. (PAT) Z Konstantynopola nadeszła niepotwierdzona dotąd wiadomość, że wojska greckie miały obsadzić Ismid i przełamać front turecki w dwóch miejscach.

Klęski Hiszpanów w Marokku

Poldhu. (PAT) Radio. Donoszą z Marokka, że położenie wojsk hiszpańskich jest w dalszym ciągu niewyjaśnione z powodu utrudnienia połączeń. Zbuntowane plemiona zagrażają tyłom armii hiszpańskiej, tak, iż komunikacya z jej podstawą operacyjną jest bardzo utrudniona. Generał Navarro, który miał dostać się do niewoli, przebywa w rękach maurytańskiego komendanta Abdultrima.

Przegląd gospodarczy

Kraków, 18 sierpnia.

Bilet skarbowy daje 5 procent
Banki dają 3 procent

—ooo—

ROZSTRZYGNIĘCIE W SPRAWIE KOLEI GDAŃSKICH

W dniu wczorajszym doręczono senatowi gdańskiemu pismo międzynarodowego komisarza Ligi narodów w Gdańsku, gen. Hackinga rozstrzygające w sprawie kolei gdańskich. Jak wiadomo, rokowania polsko-gdańskie nie doprowadziły do porozumienia w sprawie własności i zarządu kolejami z wolnem miastem Gdańskiem. Wobec tego sprawy te oddano do arbitrażu wysokiemu komisarzowi Ligi narodów. Rozstrzygnięcie wysokiego komisarza jest następujące:

1. Prawo własności, nadzoru, administracyi i prowadzenia ruchu na istniejących liniach kolejowych wraz ze wszystkiemi należącemi do nich urządzeniami, a służącemi specyalnie portowi należy do rady portowej, z wyjątkiem a) gmachu dyrekcyi kolejowej, b) tramwai i kolei wąskotorowych.

2. Prawo własności, nadzoru, administracyi i prowadzenia ruchu na liniach kolejowych, tramwajach, służących w pierwszej linii wolnemu miastu, oraz kolejach wąskotorowych wraz z należącymi do nich objektami, należy do wolnego miasta Gdańska.

3. Prawo własności, nadzoru, administracyi i prowadzenia ruchu na wszystkich liniach kolejowych normalnotorowych na obszarze wolnego miasta Gdańska wraz z należącymi do niego objektami, łącznie z gmachem dyrekcyi kolejowej, należy **do Polski** na podstawie artykułu 25. konwencyi polsko-gdańskiej.

4. Rada portowa, zatrzymując prawo własności przyznanych jej w ustępie 1) kolei, powierza istniejącemu w Gdańsku **polskiemu zarządowi kolejowemu** swoje zadania w kierunku nadzoru, administracyi i ruchu na tych liniach kolejowych. W tym celu rada portowa zamianuje trzech przedstawicieli, którzy komunikowaliby polskiemu zarządowi kolejowemu życzenia i prośby rady portowej. **Polski zarząd kolejowy zobowiąże się zrobić wszystko, aby zadość uczynić życzeniom i prośbom rady portowej.**

5. Polski zarząd kolejowy, działając za radę portową, pobierać będzie wszystkie należytości i opłaty, pozostające w związku z należącemi do rady portowej liniami kolejowemi i w myśl artykułu 23. konwencyi polsko-gdańskiej ponosić będzie koszta utrzymania, nadzoru i prowadzenia ruchu na tych kolejach i ich odbudowywanie.

6. Wolnemu miastu Gdańsku przysługuje prawo wyznaczenia urzędnika kolejowego do **służby w polskim zarządzie kolejowym.** Urzędnik ten będzie informował polski zarząd kolejowy o życzeniach wolnego miasta Gdańska, miast i wsi, położonych na jego obszarze, zwłaszcza w sprawach dotyczących miejscowego ruchu kolejowego.

7. Rząd polski obowiązuje się do zagospodarowania portu gdańskiego, nawet gdyby w przyszłości założył inne porty na wybrzeżu morza Baltyckiego.

8. Rząd gdański zobowiązuje się **zagwarantować po wszystkie czasy interesy polskie,** dotyczące swobodnego dostępu do morza, tego dostępu, który Polsce został zagwarantowany przez Radę Ligi narodów decyzyą z dnia 22 czerwca b. r.

9. Ze względu na to koniecznem jest zarówno ze strony rządu polskiego, jak i gdańskiego ponownie rozważyć przez Polskę i Gdańsk kwestye sporne tyczące porozumienia, nakazanego artykułem 23 konwencyi i zapłaty pewnych sum przez Polskę Gdańskowi, w myśl art. 23. ustępu II. konwencyi. W razie niedojścia do porozumienia należy możliwie szybko zażądać arbitrażu wysokiego komisarza.

10. Z wyjątkiem postanowień zawartych w ustępie poprzednim rozstrzygnięcie niniejsze, podlegające odwołaniu do Rady Ligi narodów, przepisy może musi przez oba rządy jako interpretacya konwencyi z dnia 9 listopada 1920 r., odnośnie do wszystkich zawartych w niej spornych obecnie między obu państwami kwestyj kolejowych.

Wystawa wyrobów żelaznych i maszyn w Budapeszcie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 19 sierpnia do 30 września b. r. odbędzie się w Budapeszcie wystawa węgierskich wyrobów żelaznych i metalowych, oraz maszyn.

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 17 sierpnia

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy i wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	2200·—	2400·—	2200·—	2400·—	—·—
Franki franc. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	26·—	29·—	27·—	30·—	29·40
Korony austr.	2·30	2·50	2·40	2·60	2·50—2·55
„ czesko-sł.	27·—	30·—	28·—	31·—	31·30

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	525·—	575·—	525·—
„ „ V em. . .	450·—	500·—	490·—
Bank Hipoteczny	700·—	800·—	770—790
Bank Małopolski	625·—	675·—	650·—
Ziemski Bank Kredyt. . .	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredyt.	275·—	325·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	975·—	1075·—	980—1035
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	400·—	450·—	
„Polski Głob" I—III . . .	1200·—	1300·—	
Zegluga Polska	475·—	525·—	490·—
Zieleniewski I—III	7500·—	8000·—	7550—8000
Warsz. Parowozy	1350·—	1450·—	1375—1450
„Lemiesz"	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	2950·—	3050·—	3000·—
„Focisk"	900·—	950·—	
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7900·—	8200·—	
Siersza	6300·—	6700·—	
Tepege	8000·—	8400·—	8000—8200
Polska Nafta I—III em. .	2000·—	2250·—	2050—2175
Elektr. Siersza III em. . .	2000·—	2200·—	2100—2175
Oikos	3900·—	4100·—	
Pezet	950·—	1000·—	
Tłuszcze Trzebinia	2850·—	2950·—	
„Krakus" V em.	—·—	—·—	
Porcelana Cmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2300·—	2500·—	2350—2450

Warszawa. 17 sierpnia (PAT) Giełda. Oblig. m. Warszawy 6 proc. z 1917 r. trans. 114, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 276.50, 277.50, posz. 274, za 100 marek trans. 92.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 2290, sprzedaż 2290, kupno 2225, franki francuskie trans. 191, 188, marki niemieckie trans. 27, czeki sprzedaż 27, kupno 26.25, Gdańsk 27, 26.90, korony austr. 282.50, 259, korony czeskie 28.25, 28.

Akcye warszawskie: Bank handlowy 9 emisya 2225 2250, Kredytowy Warszawski 1—5 emisya 2800, 2900, Warszawskie tow. węgla i zakł. hutn. 1—4 emisya 16100, Starachowice 1—2 emisya 7175 7250, 7225, Tow. zakł. żyr. 43000, Warszawska fabryka cukru 141000, Ostrowieckie zakł. 8000, 8075, 8015.

Wiedeń. 17 sierpnia. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 112, austr. renta kor. 113, renta lutowa 113, węg. renta lutowa kor. 285, Anglobank 1943. Bankverein 1398, Bodenkredit 2660, Austr. Zakł. Kred. 1680, Bank depozytowy 890, Laenderbank 2880, Merkury 1098. Unionbank 1269, Bank obrotowy 911, Kolej północna 26500, Berg u. Huetten 12800, Zieleniewski 3580, Fanto 35000, Gal. Karpaty 24000, Galicya 60800, Siersza 3500.

Zurych. 17 sierpnia. (PAT) Początkowe kursa dewiz: Berlin 6.50, Nowy Jork 593, Medyolan 25.70, Londyn 21.64, Paryż 45.85, Praga 6.90, Budapeszt 1.50. Zagrzeb 3.10, Bukareszt 7.10, Warszawa 0.22.

Przegląd społeczny

Zarząd organizacyi introligatorów w Krakowie wzywa wszystkich introligatorów, żeby z powodu akcyi cennikowej obecnie w zakładach introligatorskich w Krakowie roboty nie przyjmowali.

Akcya cennikowa malarzy i pokostników w Krakowie. Solidarnem wystąpieniem wszystkich malarzy i pokostników udało się uzyskać 50 proc. dodatku drożyźnianego do płac głodowych, jakie malarze i pokostnicy jako robotnicy pobierali. Prawie wszystkie firmy, gdzie robotnicy pracują, a to: Chmura, „Dekoracya", Jachimowicz, Keppler L., bracia Mikulscy, Przęczek, Romański, Rogowski, Krabacz, Wołowski, Ziegelman już podpisały. Walka jeszcze nie jest skończona, przeto wzywa się wszystkich malarzy i pokostników, aby do Krakowa pod żadnym pozorem nic przyjeżdżali, a w szczególności, aby omijali pracownię p. Orleckiego.

Strejk w zakładach wojskowych wybuchł we Lwowie z powodu akcyi cennikowej. Wzywa się robotników, aby do załatwienia konfliktu w tych zakładach pracy nie przyjmowali.

Aresztowanie i ucieczka bandyty warszawskiego we Lwowie

Przed kilku dniami zjawił się w mieszkaniu szambelana Karskiego przy ul. Aleja Róż l. 5 w Warszawie nieznany z nazwiska bandyta i przedstawiwszy się gospodyni jako hr. Kwilecki, siostrzeniec szambelana, oświadczył jej, że wuj wróci nazajutrz do Warszawy i że on przenocuje w mieszkaniu wuja. Bandyta ów uśpił gospodynię jakimś narkotykiem i nocą spakował cenniejsze rzeczy i całą garderobę szambelana w dwie duże walizy i odjechał dorożką na dworzec. Z Warszawy przyjechał sprytny złodziej do Lwowa, ażeby spieniężyć swoje łupy. — Maurycy Becker, fotograf, wraz z Bolesławem Kamińskim, artystą Bagateli, stali onegdaj przed sklepem Królikiewicza przy ul. Akademickiej we Lwowie. Przystąpił do nich ów złodziej, ubrany w szykowny mundur zdemobilizowanego kapitana W. P., i przedstawił się jako książę Łubieński. Oświadczył im, że przybył z Warszawy aeroplanem i zaprosił obu na wódkę. O północy pożegnał ich i udał się do hotelu Grand. Nazajutrz spotkali się wszyscy trzej znowu. Kapitan rzekomy opowiadał im, że ma po ojcu wiele garderoby do sprzedania. Becker polecił mu ekspresa nr. 5 i przy pomocy jego złodziej ów sprzedał w sklepie przy ul. Jagiellońskiej skórzaną walizę i jedno ubranie za 22.000 mk. Becker widział się z „księciem" jeszcze kilka razy, który mu dał do sprzedania dwie akcye Tow. zakładów górniczych Starachowskich. Akcye te dał Becker niejakiemu Hefterowi, od którego odebrała je później policya po aresztowaniu złodzieja. Rzekomy książę ofiarował również na sprzedaż ubranie portyerowi hotelu „Imperial", transakcya ta nie doszła jednak do skutku. W ub. piątek wieczór złodziej ów w towarzystwie bawił w parku Kilińskiego. W tym czasie inż. Tabeński z żoną powracał do domu i spostrzegł, że żona zapomniała pled swój w restauracyi. Tabeński wrócił po pled, a czekającą na niego żonę „książę" ów obcesowo zaatakował. Na wołanie kobiety nadbiegł mąż i pomiędzy rzekomym kapitanem a Tabeńskim wywiązała się ostra wymiana słów, zakończona wymianą kart wizytowych. Karta złodzieja, wydrukowana po francusku, brzmiała na nazwisko Karskiego, konsula. Inż. Tabeński nadarmo jednak czekał na przybycie sekundantów rzekomego kapitana, albowiem ten w międzyczasie został aresztowany. Ostatecznie zdemaskowali złodzieja Michał Maj i Julian Rzeźnicki, funkcyonaryusze państwowego urzędu zbożowego. W hotelu „Imperial" złodziej ów, przedstawiając się jako Szymon Karski, zdemobilizowany kapitan, ofiarował im kupno ubrania męskiego. Maj kupił ubranie za 21.000 mk. W domu jednak przeczytał on w „Kuryerze Warszawskim", że szambelana Karskiego w Warszawie okradziono na szkodę ponad milion marek. Podejrzywając, że zakupione ubranie pochodzi z kradzieży, zawiadomił o tem policyę. Złodziej tymczasem pod nazwiskiem księcia Druckiego-Lubeckiego wesoło zabawiał się w restauracyi hotelu „Georges". Tu też oficer inspekcyjny z komendy miasta poprosił go o wylegitymowanie się. Rzekomy książę i kapitan nie mógł jednak wykazać się żadnym dokumentem. Wobec tego oficer odprowadził go do komendy i po odebraniu mu czapki i pasa umieszczono go w areszcie na III piętrze. Posterunkowy, który uwięzionego pilnował, widocznie w nocy zasnął, albowiem złodziej wykradłszy się z wnętrza, wyszedł na podwórze, przelazł przez mur i wyszedł spokojnie bramą sąsiedniej kamienicy. Policya szuka za zbiegłym bandytą. Posterunkowego, który dozwolił zbiec bandycie, zamknięto w areszcie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie we czwartek 18 sierpnia o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału związku metalowców odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 6.30 wieczór.

Związek rob. spółdzielni „Proletaryat" w Krakowie zawiadamia swych członków, że otrzymał zamiast cukru białego na zarządzenie ministerstwa cukier żółty i to w umniejszonej ilości, po który należy się zwracać wprost do „Proletaryatu".

Baczność malarze i pokostnicy! Zgromadzenie odbędzie się we czwartek 18 sierpnia o godz. 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne. Grupę 4 wzywa się również. **Zarząd.**

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Czwartek: Występ Andy Kitschman, oraz „Czwórki" lwowskiej.

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Gejsza".
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".
Sobota: „Krysia leśniczanka".
Niedziela popołudniu: „Krysia leśniczanka", wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Od 16 sierpnia zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).